Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 170 **Kraków, Wtorek dnia 23 Czerwca 1903** **Rok XI.**

Koło polskie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Od pewnego czasu weszło w zwyczaj, że na posiedzeniach jawnych Koła polskiego posłowie traktują przeważnie sprawy, bądź drobne, nawet niegodne zaznaczenia w dziennikach, bądź takie, które służą im osobiście do reklamy, do asekurowania sobie mandatu u wyborców za pośrednictwem gazet. Sprawy zaś polityczne, z których kraj mógłby się poinformować o kierunku w jakim Koło idzie, o celach, jakie nasza reprezentacja ma na oku, o programie, mającym służyć jej za podstawę działalności na dalszą metę, działalności konsekwentnej, a nie łatanej z dnia na dzień — te sprawy polityczne są roztrząsane na posiedzeniach tajnych. Dzieje się to niby pod pozorem ukrycia przed rządem taktyki i planów Koła.

Śmieszna wymówka! Toć wiadomo doskonale, że rząd jest wybornie poinformowanym o każdem, choćby najbardziej poufnem posiedzeniu Koła.

W jaki sposób się to dzieje, nie chcę tym razem opowiadać. Stwierdzam jedynie sam fakt. Tajemnicą otacza się zatem obrady Koła nie wobec rządu, lecz wobec opinji publicznej polskiej. Pod osłoną tej tajemnicy niejeden z posłów, który publicznie występuje bardzo opozycyjnie, na posiedzeniach poufnych namawia kolegów do uległości wobec rządu, nawet wobec rządu biurokratycznego, który pracuje stale nad podkopaniem naszego stanowiska i naszych wpływów.

— — — — — — — — — — —

Na sobotniem posiedzeniu jawnem profesor Roszkowski usiłował wyjaśnić, iż jego przemówienie na ostatniem tajnem posiedzeniu nie było tak bezwzględnie ministerjalnem, jak to doniosły dzienniki.

Szkoda, że nie odfotografowano wyrazu twarzy szanownych posłów w chwili tej rewokacji. Ja tam nie byłem, referuję zatem tylko pogłoski, które mię dobiegły.

Słusznie natomiast ks. Pastor postąpił, że zaprotestował przeciwko przypisanym mu słowom, jakoby należało uchwalić rządowi prowizorjum budżetowe bez względu na to, czy ów rząd zaspokoi potrzeby ekonomiczne kraju.

Wiem, iż ks. Pastor w dn. 15 b. m. wyraził się inaczej. Powiedział mianowicie, że jako członek komisji parlamentarnej, która dn. 14-go b. m. konferowała z drem Koerberem o postulatach polskich, odniósł wrażenie, iż prezes ministrów jest usposobionym dla owych postulatów życzliwiej, niż poprzednio. Z tego wyrażenia ks. Pastora urosła legenda, że agituje on za bezwzględnem pójściem na usługi rządu. Nieufność do dra Koerbera, nieufność do jego celów prawdziwych i ostatecznych — mimo ustępstw chwilowych, jak w sprawie problematycznego zresztą zasiłku, a raczej pożyczki na cele meljoracyj rolnych — ta nieufność wzrasta w Kole polskiem z dniem każdym. Stąd oświadczenie ks. Pastora w dn. 15 b. m. na tle owej nieufności, ten i ów z posłów błędnie zrozumiał jako obronę dra Koerbera.

Nieporozumienie, którego ofiarą padł ks. Pastor, powinno skłonić kierowników Koła, by się liczyli pilniej, baczniej z nastrojem, biorącym górę wśród posłów. Zniechęcenie posłów do kierunku, narzucanego im przez przywódców jest tak wielkiem, że trzyma ich w kupie jedynie patrjotyzm, wstręt do robienia wrogom uciechy, gdyby się Koło rozbiło, poczucie narodowej łączności.

— — — — — — — — — — —

Koło radziło w sobotę przed południem i po południu. Posła Stwiertnię upoważniono, by przedłożył w Izbie wniosek, wzywający rząd do udzielania opustu i ułatwień przy podatku domowo-czynszowym tym instytucjom, które postawiły sobie jako program cele humanitarne, zdrowotne, naukowe, pedagogiczne albo artystyczne.

Poseł Głąbiński podniósł potrzebę przypomnienia rządowi, by wprowadził w życie inwestycje, pomieszczone w budżecie.

Do tych inwestycyj należy zapomoga dla Krakowa, zapomoga dla Lwowa.

Drugi wiceprezes Koła, dr Dulęba domagał się, by upoważniono prezydjum Koła wraz z ministrem Piętakiem do ułożenia życzeń budżetowych Galicji na rok 1904. Dr Dulęba postąpił trafnie, że poruszył tę ważną sprawę. W roku bieżącym rozprawy budżetowej nie będzie dzięki gorliwym, zabiegom dra Koerbera około... uzdrowienia parlamentu. Koło polskie nie miało zatem sposobności podniesienia tych życzeń naglących, których zaspokojenia kraj musi się domagać. Tradycyjnym tedy zwyczajem biur ministerjalnych wiedeńskich w budżecie na 1904 pozycje galicyjskie wzięteby żywcem z 1903 r., nie troszcząc się, że kraj duży i ludny przez rok jeden zrobił znowu krok naprzód i ma świeże potrzeby.

Wskazywał na to poseł dr Starzyński jeszcze na posiedzeniu w d. 21 marca, podkreślając szkody, jakie poniesie Galicja tylko dlatego, że dr Koerber i Niemcy przeszkodzili obradom nad budżetem dla 1903 roku w komisji budżetowej pod pozorem zaoszczędzenia czasu w komisjach ugodowej i celnej. Wniosek dr Dulęby, uchwalony przez Koło — ma właśnie na celu sparaliżowanie tych niedogodności, które wyniknęły dla Galicji z bezrobocia komisji budżetowej, z bezrobocia, nakazanego przez rząd. Dr Koerber bał się bowiem obrad w komisji budżetowej, by nie wyszło na jaw, że większość Izby ma przeciwko sobie. Galicja musiałaby ucierpieć, byleby uratowano pozory, że gabinet urzędniczy stoi pewnie niby mur...

Wątpliwy kompromis.

Na Górnym Śląsku przychodzą Polacy w 3 okręgach do ściślejszego wyboru. W dwóch stają kandydaci wybitni narodowi pp. Korfanty i dr. Kowalczyk, w trzecim zwolennik centrum p. Królik, którego przeciwnikiem jest socjalista Winter. Otóż w prasie wielkopolskiej krąży pogłoska o zadziwiającym, jakoby już zawartym kompromisie; mianowicie w okręgach katowickim i pszczyńskim socjaliści poprą polskich kandydatów, a za to w bytomskim Polacy oddadzą swoje głosy na socjalistę Wintera. Trudno nam uwierzyć, aby podobny kompromis mógł przyjść do skutku. Miałby on najpierw charakter antynarodowy, antykatolicki, a powtóre jest zupełnie niepraktyczny.

Partja socjalistyczna w Niemczech jest przedewszystkiem kosmopolityczną, ale w łonie jej istnieje pewien odłam szowinistyczny, skłonny do walki z Polakami, a jego właśnie przedstawicielem jest Winter, który staje w Bytomiu przeciwko Królikowi. Wybór Królika jest zresztą niewątpliwy, gdyż liczba głosów socjalistycznych oddana w Bytomskiem jest stosunkowo mała, a nawet gdyby wszyscy zwolennicy p. Siemiątkowskiego głosowali na Wintera, to i tak nie uzyska on większości; więc dla Polaków byłaby tylko niepotrzebna kompromitacja. Ale zasadniczo kompromis z socjalistami jest bardzo niebezpieczny z punktu widzenia religijnego i społecznego.

Czyż jest to właściwe zmuszać niejako lud polski, aby wybierał ludzi zwalczających katolicyzm, i dążących do społecznego przewrotu? A wreszcie czyż socjaliści nie narzucają, z gorszą bezwzględnością niżeli centrum, — kandydatów niemieckich czysto polskim okręgom? Czyż kandydatura p. Wintera nie jest jaskrawym objawem tej polityki? Czemuż p. Winter Niemiec — socjalista, jest lepszym n. p. od p. Letochy Niemca katolika? A przecież Królik, to polski górnik, może chwilowo zbałamucony, może nie dość wybitny, ale w każdym razie Polak mówiący i myślący po polsku.

Więc cała ta kombinacja wydaje się nam bardzo ryzykowną i bardzo nie logiczną, zupełnie się piszemy na zdanie Dziennika berlińskiego“, że dla społeczeństwa naszego, dla sprawy polskiej będą miały mandaty polskie z Górnego Śląska tylko wtedy prawdziwą wartość, jeżeli zdobyte zostaną o własnych, polskich siłach.

Statystyka pouczająca.

(*Mm.*) W środę przyjdzie do wyborów ściślejszych w Rzeszy niemieckiej.

Wiemy, że Polacy, licząc podwójny wybór p. Leona Czarlińskiego, zdobyli piętnaście mandatów; trzy mandaty w Prusiech Zachodnich i jeden mandat na Śląsku Górnym są zupełnie pewne. Koło polskie będzie liczyło zatem 19 mandatów w parlamencie Rzeszy niemieckiej.

Wobec tego warto przytoczyć statystykę mandatów polskich od 1871 roku, to jest od początku istnienia parlamentu Rzeszy niemieckiej.

Wybory w roku:	Mandatów polskich.
1871	13
1874	14
1877	14
1878	14
1881	18
1884	16
1887	13
1890	16
1893	19
1898	14

Najlepszym zatem był dla nas w Niemczech rok 1893, najgorszymi lata 1871 i 1887. Cztery razy mieliśmy po 14 mandatów, dwa razy po 16, raz 18 mandatów. Obecnie prawdopodobnie dojdziemy do liczby mandatów z roku 1893 albo z 1881 roku.

Tragedja serbska.

Konak po mordzie.

W ubiegłą środę przedstawiciele prasy zostali dopuszczeni do obejrzenia wnętrza konaku, w którym tak okrutną śmiercią zginęli król Aleksander i królowa Draga.

Widocznie zatarto już sporo śladów gwałtów popełnionych, pozostało jednak jeszcze tyle do widzenia, że można sobie odtworzyć przy pomocy wyobraźni te straszliwe sceny, jakie się tu niedawno rozegrały. Dla zwiedzających największej interesu miały pokoje frontowe narożne, położone na prawo od westibulu. Ślady przewrotu politycznego były już wyraźne na głównych drzwiach wejściowych, tęgą siekierą niemiłosiernie porąbanych. Siekiera leżała jeszcze tuż obok, a przy niej bardzo ładna srebrna rama z koroną królewską, lecz w ramie obrazu już nie było.

Nierównie gorzej pomasakrowane były futryny drzwi małego pokoju przed sypialnią i samo wejście do sypialni. Tu już dynamit dokonał dzieła spustoszenia przy pomocy kul rewolwerowych. Ściana ponad drzwiami była pęknięta z powodu eksplozji; drzwi nie było wcale. Na podłodze parkietowej znaleziono ślady spalenizny.

Lepiej, niż można było przypuszczać, wyglądało wnętrze sypialni. Tu musiano już widocznie odnowić niejedno. Piękne, duże, starofrancuskie łóżko z pysznemi malowidłami nie było uszkodzone, tak samo, jak rozwieszona nad łóżkiem makata jedwabna, złotym haftem serbskim przetykana, lub inne meble, n. p. toaleta królowej,

w rogu pokoju w poprzek ustawiona i koronkami osłonięta.

Nad tą toaletą wisi wyborna fotografja, przedstawiająca parę królewską jeszcze w stroju ślubnym, stojącą na schodach pałacowych.

Tak samo prawie nietknięte wyglądają, pomimo eksplozji dynamitowej, portjery jedwabne na drzwiach wewnątrz sypialni i jedwabne obicia ścienne.

Z sypialni prowadzą najwidoczniej nowiuteńkie drzwi szklane do małej komnaty, w której królowa garderobę sobie urządziła. Mały ten pokój ma dwa okna zwrócone w stronę skweru przed pałacem od ulicy. Te szklane drzwi, jak utrzymują, były tak wybornie tapetą zamaskowane, że sprzysiężeni długo odszukać ich nie mogli. Gdy nareszcie odszukali, wpadli do owej małej komnaty, gdzie znaleźli parę królewską ręka w rękę i strzałami rewolwerowemi powalili ją na ziemię.

Poczem trupy wyrzucono przez okno do parku.

Grobowiec Obrenowiczów.

Specjalny korespondent „Gazety Polskiej“, znany artysta malarz, p. Antoni Piotrowski, tak opisuje miejsce wiecznego spoczynku pomordowanej pary królewskiej w Belgradzie:

Na „starym cmentarzu“, bardzo zaniedbanym i zarosłym drzewami, stoi mała cerkiewka pod wezwaniem S-go Marka ewangelisty. W koło pozapadane pomniki, ścieżki zarosłe bujnem zielskiem i zupełnie pusto. Serbowie nie odwiedzają jeszcze albo już zabitego Obrenowicza. Wiąłem za klamkę od drzwi cerkiewnych, jakaś dziewczyna podeszła i spytała czy chcę wejść. Odparłem, że zgadła. To ja przyniosę klucz — i pobiegła gdzieś między drzewa. Wkrótce powróciła z kluczem. Zgrzytnął w zamku i wszedłem do miejsca ostatniego spoczynku wczorajszej pary królewskiej. Cerkiew stara; Ikonostas szczególniej jakoś sztywny; kilka rzeźbionych stall. Gdzie trumny? pytam dziewczyny. Pokazała mi nogą na drewnianą taflę w podłodze. Tu leży Draga, a tam, troszkę dalej, Aleksander. Tafla dobrze dopasowana i wystające brzegi świeżo sheblowane. Oparte o ścianę dwa krzyże drewniane, jednakie, pomalowane zwyczajnie, jak trumny ubogich. Na poprzecznem ramieniu jednego napis — „Draginia Obrenowit'“, na drugim — „Aleksander Obrenowit'“. Oto wszystko. Groby są zamurowane na wieczne czasy, sklepienie zasypane gruzem i na tem położona podłoga. Tak mnie objaśnił długowłosy młody pop, który przez ciekawość, co ja robić będą, wszedł za mną. Narysowałem dla „Graphica“ miejsce, w którem pod podłogą leżą ostatni Obrenowicze.

Dziewczyna z wdzięczności przyjęła „dinara“ (frank), którego jej dałem, i wróciłem do miasta, ciągle cichego i skupionego, na które padały ostre promienie obojętnego słońca.

Żądania wikarych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Należy się w pierwszym rzędzie autorowi, a w drugim Wielce Szanownej Redakcji serdeczne podziękowanie za artykuł umieszczony w „Głosie Narodu“ p. t. „Żądania księży wikarych“. Jestto sprawa piekąca, która w krótkim czasie musi być uregulowana. Wynagrodzenie nasze (= 25 złr.) za pracę tak ciężką, mozolną i tak targającą zdrowie jak praca parafialna urąga wszelkim zasadom i stopniowi akademickiemu, wystarcza zaś zaledwie na nędzną egzystencję, nawet po doliczeniu dochodów parafialnych, jakie w $1/4$ części pobieramy. Znamy wikarjusza, który będąc na lichej górskiej parafii żył przeważnie chlebem, a na kolację jadał często taką samą potrawę, jaką biedny lud się odżywia tj. kluski z mlekiem czyli t. z. prażuchę, aby nie zadłużać się, 2 kilo mięsa musiało mu wystarczyć na tydzień.

Nic też dziwnego, że między księżmi nietylko wikarymi, ale i proboszczami na mniejszych parafiach jest dużo nietylko niezadowolonych ale wprost rozgoryczonych, zniechęconych do pracy i do życia nawet. Dowodem tego w części tragiczna śmierć ks. K. kapłana nadzwyczaj cichego i spokojnego, który jak się sam wyrażał, szedł za prądem, a mimo to ten prąd po 11-to letniej pracy kapłańskiej doprowadził go do rozpaczliwego kroku...

Pożądaną jest przeto bardzo rzeczą, aby znalazło się jaknajwięcej zabierających głos w tej sprawie, podnoszących i to także, co nas boli.

Apelujemy także najuprzejmiej do pp. posłów zasiadających w Radzie państwa i w Sejmie, by tę sprawę byli łaskawi ująć w swe ręce — w przeciwnym bowiem razie nie pozostaje nam nic innego jak strejk!

Korespondencja.

STANISŁAWÓW 19 czerwca.

Panama tłumacko żydowska. — Student dyrektorem kasy.

Znana już rozgłośnie pod nazwą „panamy tłumackiej“ sprawa nadużyć popełnionych przez przymusową administrację dóbr Tłumacz, na niekorzyść właściciela tychże dóbr Jahna, raźno naprzód postępuje pod kierunkiem energicznego sędziego śledczego, specjalnie ad hoc przez sąd krajowy wydelegowanego radcy Łuczkiewicza. Kilka dni temu przedsięwzięto znów kilka aresztowań; główni jednak podsądni na wolnej pozostają stopie, a to dzięki swej przezorności, która ich skłoniła do wczesnego przeniesienia swych penatów po za granicę Austrji.

Główny bohater, Regenstreif (żyd), wrócił wprawdzie do Stanisławowa, lecz pod ochroną listu żelaznego, adlatus zaś jego Kalwaryjski (również żyd) uznał za odpowiedniejsze nie wracać zupełnie, wysłany zaś za nim, w dwa tygodnie po ucieczce, list gończy dotychczas skutku pożądanego nie osiągnął. Dziwnym i trudnym do zrozumienia jest fakt, że Regenstreif pomimo że znajduje się w śledztwie pod zarzutem zbrodni oszustwa na kwotę kilkudziesięciu tysięcy guldenów popełnionego, dotychczas nie złożył rozlicznych godności autonomicznych, piastowanie których bądź co bądź zaufania wyborców wymagać powinno.

I tak zasiada on nadal w tutejszej radzie miejskiej, w wydziale rady powiatowej, w wydziale miejskiej kasy oszczędności i t. d. Dziwić się trzeba rzeczywiście urzędowym kolegom pana Regenstreifa, że żaden w sprawie tej nie wniesie odpowiedniej interpelacji — do przyjemności chyba podobne koleżeństwo zaliczyć się nie da! Ha! jest to widocznie rzeczą gustu. Zaznaczyć w końcu wypada, że starosta tłumacki hr. Dzieduszycki, który doniesieniem swem do prokuratorji uczynionem, panamę tłumacką odkrył i śledztwo spowodował, przeniesionym został obecnie do Brzeżan. Jedni widzą w tem dowód uznania, drudzy jednak twierdzą, że jest to skutek zabiegów, poczynionych przez pewną kliczkę, związaną w rodzaj syndykatu ku obronie „niewinnie“ prześladowanego Regenstreifa.

Druga edycja syndykatu Dreifussowskiego tylko w miniaturze, chociaż nie należy przedwcześnie sprawy przesądzać — być łatwo może, że sprawa Regenstreifa nabierze w przyszłości również wszechświatowej sławy i rozgłosu i pan Regenstreif okrzyknięty zostanie niewinną ofiarą „bezczelnych i barbarzyńskich knowań i zamachów antysemickich“. W obecnym wieku sensacyjnych niespodzianek, wszystkiego oczekiwać należy!

Zwłaszcza u nas! — a specjalnie w Stanisławowie. Do podobnie sensacyjnych, tylko w mniejszym stylu i uczciwość w niczem nienaruszających niespodzianek zaliczamy w grodzie naszym kandydaturę pana Mieczysława Paszkowskiego na dyrektora tutejszego Banku mieszczańskiego, instytucji wyłącznie katolickiej, wykazującej kilkumiljonowy obrót roczny. Co do wykształcenia ogólnego, jak również uczciwości i prawości charakteru nie można kandydatowi zrobić zarzutu. Jest on, jak na nasze stosunki przeciętnie inteligentnym, przeciętnie wykształconym i uczciwym człowiekiem. Zachodzi tylko pewne małe „ale“, a tem jest wielce usprawiedliwiona i uzasadniona wątpliwość czy pan Paszkowski posiadałby na tyle wolnego czasu, by obowiązki dyrektora tak poważnej instytucji należycie peł-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

7 (Ciąg dalszy).

— Zresztą, o gruszkach na wierzbie rozprawia się, skoro ordynat zaręczony — przecięła rozmowę Gedrusowa.

— Ale te wyrażenia księżniczki, wcale nie salonowe, rażą moje uszy — wycedził Waldstein.

— Mięczak stanowi termin zoologiczny dla oznaczenia ślimakowatych stworzeń, które wasz ordynat bardzo mi przypomina. A że go nazwałem kretynem? Mój Boże, skoro ktoś w dzisiejszych czasach na pytanie, który z folwarków ordynacji leży nad Wisłą, odpowiada, że o tem chyba wie rządca, czy tam plenipotent i odpowiedź tę uważa jeszcze za dowcip, mam chyba wszelkie prawo nazywać go kretynem...

— Ale ordynat — westchnęła pani Hortensja.

— Z ciebie Iziu, gdy zostaniesz mężatką, będzie naprawdę „une femme terrible“.

— Nie sądzę „mon oncle“, będę tylko sobą, gdy dziś...

— Właśnie, aby tę chwilę przyspieszyć, pragnę z tobą o czemś na serjo pomówić — rzekła Gedrusowa, czując się do siostrzenicy i upoważniając ją z sobą.

— Przyznasz książę, że ta nasza księżniczka jest... jest...

— „Un peu ridicule“ chciałeś powiedzieć?

— Właśnie. I doprawdy nie mogę się wydziwić, skąd się to u niej wzięło? Matka jej była...

— Sama łagodność, sam wdzięk i dystynkcja nieprawdaż „cher cousin“, przecież pamiętasz Fanny?

— Nie przerywaj mi, Horciu. Co do ojca, no, nie chcę wypominać wad i ułomności naszego zięcia. Ale Jules przynajmniej w stosunkach towarzyskich potrafił zawsze być na stanowisku arystokratycznem. Wychowanie zaś i edukacja księżniczki Izi...

— Były jak najbardziej „correct“, o tem nikt nie wątpi. Chyba, że te dwa ostatnie lata spędzone u ciotki Weinstokowej, tak ujemnie wpłynęły. Bo trzebe państwu wiedzieć, że ta nasza krewna zrobiła mezalians nietylko bez pieniężnego ekwiwalentu, ale ma jakieś demagogiczno-ekonomiskie popędy.

— Czy wiesz, książę, Izia zabroniła służbie nazywać się jaśnie oświeconą księżniczką?

— I pokojówce każe mówić sobie „tout court“ panienko?

— A z córką mojego człowieka Suczyńskiego straszliwie się spoufaliła.

— Nazywają się już Izią i Natalcią.

— Taka proletaryuszka, taka zwyczajna nauczycielka muzyki ośmiela się być przyjaciółką księżniczki.

— Albo i te wyjścia na ulicę piechotą, bez lokaja, bez opowiedzenia się nam...

— Wyobraź sobie „cher cousin“, nie dalej jak wczoraj, nie chciała mi towarzyszyć na „five of clock“ do baronowej Putzschneider... Pojechałam tedy sama. Kiedym wracała landem przez Krakowskie, lokaj się odwraca i powiada: „minęliśmy panienkę“. „Jaką panienkę?“ — pytam. On powiada, że naszą księżniczkę. Już nie miałam czasu natrzeć mu uszu za to „panienkę“, tylko kazałam zatrzymać lando i wychyliwszy się wołam: Księżniczko Iziu, księżniczko Iziu, Aż przechodniom było dziwno, że ta tak zwyczajnie idąca sobie osoba, to... księżniczka... I mnie się wstyd zrobiło. Książę znasz moje zasady, moją obawę ulicy, której nie lubię, którą...

— Gdzie Izia? — przerwał zniecierpliwiony Dobromirski.

— Nie chciała jechać, mówiąc, że się woli przejść, bo więcej niż godzinę siedziała.

— Więc z domu wyszła?

— Gdzie tam... Nie chciała być u baronowej Putzschneidor, lecz za to poszła na jakiś odczyt do Muzeum...

— No... no... cokolwiek za ektcentrycznie.

— Co to ekscentrycznie? To całkiem ordynaryjnie, i ja postanowiłem raz się stanowczo z księżniczką rozmówić...

— Mieciu, nie zapominaj, że jesteś dziadkiem, a ona naszą wnuczką.

— A właśnie wnuczka Waldsteina, w której żyłach płynie krew podwójnie książęca...

— Ach ta legenda o księciu Frydlandu? — zaśmiał się Dobromirski.

— Skoro się ukaże monografja, nie będziesz, książę, faktu historycznego nazywał legendą.

— Mieciu, ty lepiej nie rozmawiaj z naszą księżniczką. Tyś taki impetyczny i urazisz delikatne dziecko...

— Bądź spokojna, zresztą włożę mundur konsulski, wiesz przecie...

— A pan Suczyński czego tu chce? Mówiłem tyle razy, że tylko w moim gabinecie załatwiam interesa, że trzeba się meldować...

— Sprawa nadzwyczajnej ważności ośmieliła mnie niepokoić pana prezesa.

— Czy się co stało w „Discontogesellschaft?“

— Tam wszystko w porządku, rzecz dotyczy konsulatu, panie prezesie.

— To dlaczego pan nie tytułujesz mnie konsulem?

— Moja wina, panie prezesie... chciałem rzec... panie konsulu... lecz tak rzadko przytrafiają się interesa konsularne...

— No cóż się tam stało?

— Mamy paragwajczyka w Warszawie, panie prez... konsulu!

— Co, co?

— Paragwajczyk czeka na pana konsula.

— Gdzie?

— Tu; zna,duje się w sieni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nić. Pan P. jest zawodowym piekarzem i jako taki posiada w mieście naszem największą piekarnię, pod nazwą „Karlsbadzkiej“. Ponadto pan P. po dłuższem przygotowaniu się złożył przed dwoma laty, już w dojrzałym wieku, jako „pater familias“ maturę gimnazjalną i obecnie zapisanym jest jako słuchacz praw na uniwersytecie lwowskim. Sądzę, że osobiste kierownictwo największej w mieście naszem piekarni i kończenie wydziału prawniczego nie dadzą się absolutnie pogodzić z równoczesnem pełnieniem obowiązków dyrektora instytucji finansowej o kilkumiljonowym obrocie rocznym. Wszakżeż nauka prawa wymaga kilkakrotnej bodaj w miesiącu obecności w uniwersytecie, która musi pociągnąć znów za sobą nieobecność pana dyrektora w banku, a eo ipso zastój w urzędowaniu. Pilnowanie zaś piekarni i przygotowywanie się do egzaminów prawniczych za wiele absorbują czasu, by dały się pogodzić z pięciogodzinnem, przynajmniej dziennie urzędowaniem w Banku, nie wliczając w to dwa razy w tygodniu odbywających się cenzur, tudzież innych posiedzeń dyrekcji i rady nadzorczej. Wierzę, że płaca roczna czterech tysięcy koron jest wcale ponętną gratką, lecz nie uwierzę w to nigdy, by pełnienie aż trzech, tak ze sobą nic wspólnego niemających funkcyj, dało się bez uszczerbku dla Banku mieszczańskiego pogodzić. Trzy sroki trzymać równocześnie za ogon troszkę za trudno być musi!

Troska o dobro Banku mieszczańskiego, który w ostatnich czasach przechodził bardzo poważne i burzliwe wstrząśnienia wewnętrzne nasuwać musi silne wątpliwości, czy kandydatura pana P. jest odpowiednią i sądzę, że pan P. owiany prawdziwie obywatelskim duchem uzna sam za odpowiednie kandydaturę swą cofnąć, przez co okaże najlepiej przychylność swą dla tej jedynej w mieście naszem, wyłącznie katolickiej instytucji finansowej. X. X.

Jak poznać charakter człowieka?

Karol Pearson, znany antropolog angielski, wygłosił niedawno odczyt w „Królewskim instytucie“ w Londynie o rozpoznawaniu charakteru zewnętrznych oznak. Czy można sądzić — postawił sobie pytanie — z zewnętrznych oznak o stronie moralnej? Czy istnieje jaki związek między temi dwiema stronami człowieka? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, Pearson i jego współpracownicy, od sześciu lat zbierając potrzebne im daty, czynili na dzieciach szkolnych liczne spostrzeżenia. Liczba dzieci wziętych pod obserwację wynosi 6.000, a mianowicie 3.000 chłopców i 3.000 dziewcząt. Do pozywnych wyników z obserwacyj czynionych również nad dziewczętami nie doszedł dotychczas Pearson, za podstawę też do odpowiedzi na postawione sobie w wygłoszonym odczycie pytanie służyli mu wyłącznie chłopcy.

Otóż rezultat kilkoletnich, sumiennych bardzo, jak sam zapewnia, badań Pearsona, nie potwierdza w zupełności dość utartej n. p. co do rudych opinji, która rzeczywiście bezmyślnie dopatruje się w rudych włosach oznaki skłonności do zbrodni tak dalece, że Judasza nie wyobrażamy sobie nigdy inaczej, jak tylko z rudą czupryną, chociaż nigdzie przecież nie powiedziano, czy miał włosy czerwone, czy jakiekolwiek innego koloru; tak samo na przypisywanie osobom o twarzach wydłużonych chytrości — nie godzi się Pearson. Można nawet powiedzieć, że co się tyczy rudych, obala Pearson najzupełniej rozpowszechnioną opinję. Rudzi są w rzeczywistości, według Pearsona, ludźmi najsumienniejszymi; po nich idą blondyni i szatyni, a pomiędzy brunetami najmniej się spotyka ludzi z poczuciem obowiązku, pozostających w zgodzie ze sumieniem. Klasyfikując podług koloru óczu, twierdzi Pearson, że niebieskooczy są sumienniejszymi od ciemnookich.

Co do usposobienia, to między dziećmi rudemi a ciemnowłosemi jest rażąca różnica: te ostatnie bywają przeważnie ponurego humoru i niedelikatne; pierwsze są żywszego usposobienia i delikatniejsze. Według Pearsona, pismo może także dostarczyć doniosłych wskazówek. Należałoby się strzec ludzi źle piszących.

Ale żeby poznać „złe“ pismo, trzeba być grafologiem, a grafologia to obecnie już nauka bardzo skomplikowana, wymagająca wielkiego doświadczenia.

Kształt głowy, czy ma jaki związek z inteligencją? Nie wielki. Zauważono wprawdzie u uczniów celujących, głowy więcej — a u gorszych stopni, mniej wydłużone; różnice jednak były bardzo nieznaczne. Rzecz ciekawa z punktu widzenia na sąd o rozpowszechnianiu sportu pośród młodzieży; to jest uderzającem, że zdatność do sportu wskazuje na więcej rozwiniętą inteligencję i wzajemnie — najinteligentniejsi uczniowie mają więcej zamiłowania do sportów. Wyższość „sportowców“ nad nieuprawiającymi sportów jest widoczna: są inteligentniejsi, zdrowsi, żywszego usposobienia, częściej dowcipni, przytomniejsi w cięteych, w razie zaczepki odpowiedziach, energiczniejsi.

Taką jest mniej więcej treść wygłoszonego przez Pearsona odczytu na temat zewnętrznych oznak charakteru. Odczyt ten był pierwszą częścią obranego tematu. Spostrzeżenia, jakiemi dotychczas prelegent angielski podzielił się ze swymi słuchaczami, mogą posłużyć do oryentowania się paniom. Czekajmyż teraz, jak się przedstawią wyniki jego badań, dokonanych nad płcią piękną. Słusznem jest, żeby każda z płci wiedziała, co ma sądzić o drugiej...

ZE ŚWIATA

Katastrofa lyditowa. — Zabity przez słonia. — Bismarck a dziennikarstwo. — Perfumy z żywych kwiatów. — Z życia króla Milana. — Przelot balonem przez Alpy.

Katastrofa lyditowa. W arsenale w Woolwich zdarzyła się niedawno straszliwa katastrofa. Wczesnym rankiem nastąpiła w oddziale lyditowym arsenału eksplozja, której skutkiem było zmiecenie zupełne 5 domów. Z robotników padło 17 trupem, 3 odniosło rany śmiertelne, jeden lekko raniony. Oprócz tego przeszło 20 osób doznało lżejszych obrażeń. Huk stąd powstały słyszano w całym Londynie, ciemna zaś chmura dymu wskazywała punkt, w którym przytrafiło się nieszczęście. Tysiące ludzi pobiegło do Woolwich i wystawało przez dzień cały. Przy rozpoznawaniu trupów rozgrywały się sceny rozpaczliwe. Ciała porwane w kawałki, wnętrzności i t. p. musiano zbierać w oddalonych nawet stronach. Wkładano je do kubłów i zanoszono do szpitala. Zawiadomiony telefonicznie rząd wysłał przedstawiciela swego na miejsce katastrofy.

* *

Zabity przez słonia. W ogrodzie zoologicznym w Dublinie, słoń Rama, przebywający tam już od lat 20, zabił swego dozorcę. Kazał on zwierzęciu uklęknąć, gdyż chciał mu owiązać chorą nogę; gdy sam ukląkł również, słoń uderzył go tak silnie trąbą, że dozorca upadł i zanim zdołał się podnieść, słoń postawił mu łapę na głowę i zmiażdżył ją zupełnie. Słoń ten ma lat 60. Chciano czworonożnego mordercę zgładzić przy pomocy zatrutego jabłka, ale słoń w żaden sposób zjeść go nie chciał.

* *

Bismarck a dziennikarstwo. Pokazuje się, że Bismarck miał wysokie zdanie o redaktorach pism. Słynny bjograf kanclerza żelaznego, Poschinger, przytacza z jego pogadanek przy stole między innemi: „Z tęgiego redaktora mogę łatwiej zrobić ministra spraw zagranicznych lub wewnętrznych, niż z tuzina hofratów ulepić jednego zręcznego redaktora naczelnego“. Innym razem powiedział Bismarck: „Dam panu zaraz wóz drabiniasty pełen hofratów, jurystów, teologów, albo też filologów, a nie potrafisz pan z nich zrobić co innego, jak krawca, który nożycami jaką głupią gazetę złoży. Materjał na redaktora, który sam myśli, tworzy i z rozmachem a siłą pisze, trzeba mieć w sobie“.

* *

Perfumy z żywych kwiatów. Profesor Elmer Gates z Washingtonu wynalazł sposób otrzymywania zapachu kwiatów, bez rozgniatania ich, ani niszczenia. Jego przyrząd jest aparatem elektrycznym, zaopatrzonym w tajemnicze druty, dźwignie, kółka i szklane butelki. Kto chce mieć kilka kropel olejku różanego, musi tylko bukiet zerwanych róż potrzymać przy odbieraczu, a za kilka minut cała woń, która dotąd rozchodziła się w przestrzeni, podąża ku elektryczności naładowanym drutom, a z nich do naczyń spłynie, w których się szczelnie zamyka. Róże pozostaną tak jak były, tylko pozbawione zapachu.

Profesor Elmer Gates w ten sposób wyłożył swój wynalazek:

Póki kwiat otrzymuje dostateczną ilość wilgoci i słońca, które sprzyjają jego rozwojowi, wydaje zapach aż do chwili, w której zaczyna więdnąć. W tym okresie czasu niektóre organiczne substancje w kwiecie dojrzewają w woń, która rozchodzi się w powietrzu, ale skoro kwiat się zeschnie, dojrzewanie to ustaje i zapach staje się coraz mniej przyjemny.

Z pomocą tego elektrycznego przyrządu, którym wynalazłem, chwytam zapach wprost od rosnących jeszcze kwiatów. Maszynę moją można postawić w odległości pięciu stóp od kwitnącej rośliny, lub świeżo zerwanego bukietu. W miarę, gdy olejki wonne dobywają się z rośliny w kształcie drobnych cząstek, płyną ku dodatniemu biegunowi maszyny.

Za pomocą pompy powietrznej przenosi się wytworzone w rezerwoarze wonie do butelki, zawierającej alkohol lub inny płyn, absorbujący lotne olejki. Skoro zawartość butelki dostatecznie jest nasyconą zapachami, zastępuje się ją nową. Przyrząd jest tak silny, że jedną różą można kwartę deszczowej wody zaperfumować.

Jeżeli wynalazek profesora Gatesa ziści połowę dziwów, które zapowiada, koszt fabrykacji perfum zmniejszy się do minimum. Olejek fiołkowy naprzykład, dotychczas jedne z najdroższych perfum, będzie kosztował około 15 centów kwarta. Potrzeba tylko posiadać cieplarnię, maszynę prof. Gates i deszczową wodę, aby założyć magazyn perfum.

Profesor Gates zbudował w Waszyngtonie kilka cieplarń, w każdej z nich hoduje się tylko jeden gatunek kwiatów. Dotychczas wszakże profesor Gates nie puścił perfum w ten sposób otrzymanych w handlu.

* *

Z życia króla Milana. W paryskim „Matin'ie“ znajduje się następująca anegdota podana przez M. Haduina. „Pewnego dnia obiadowałem w jednej restauracji na bulwarach i zauważyłem na karcie z winami Chateau Lafitte i Chateau-Margaux nieprawdopodobnej starości, po 180 franków butelka. Zapytałem kelnera, kto pije tak drogie wina. Kelner odpowiedział z nieokreślonym uśmiechem: „Król Milan“.

Słyszałem, że wina Bordeaux mają to do siebie, że zyskują na długiem wystaniu się, po pewnym jednak przeciągu czasu tracą. Zapytałem się więc kelnera, czy probował wina, które sprzedaje tak drogo. „Naturalnie“ odparł kelner. „No i... dobre są?“ „Trochę przestałe“...

Okazało się, że król Milan nie znał się zupełnie na winach. Pił butelki po 180 fr., bo Serbja za nie płaciła i że były drogie.

Właśnie po tej rozmowie wszedł Milan do restauracji w towarzystwie kilku ludzi niezbyt obiecującej powierzchowności. Milan był niezmiernie ożywiony, wyglądał na wielce zadowolonego z siebie, twarz miał pełną i rumianą. W krótkim czasie pomiędzy wpół do dziewiątej i dziesiątą wieczorem zdołali ci panowie w pięciu ludzi pochłonąć menu, które wraz z winami wynosiło tyle co całoroczne utrzymanie małego urzędnika w Belgradzie.

* *

Przelot balonem przez Alpy. Kilka razy już próbowano przelecieć balonem ponad Alpami. Usiłowania te jednak nie odniosły skutku. Ostatnią próbę zrobił włoski aeronauta Spelterini w 1900. Balon jego miał 2.000 metrów kubicznych objętości, ale przeleciał tylko ponad częścią Alp. Próba tegoroczna ma więcej warunków powodzenia. Projektuje ją aeronauta Dumontet w balonie o 7.000 metrów kubicznych, gdyż zawierać on będzie ciężkie narzędzia naukowe. Balon wyruszy z Chamonix, wyniosłości wyniesionej o 1.050 metrów ponad poziom morza, n stóp Mont-Blanc.

Zjazd koleżeński.

Z Tarnowa piszą nam pod datą 21 czerwca b. r.

W dniu dzisiejszym byliśmy świadkami podniosłej uroczystości, z jaką byli uczniowie gimnazjum tarnowskiego obchodzili 20-letnią rocznicę egzaminu dojrzałości. Z 27 zwyczajnych uczniów przybyło 13, a mianowicie: Jan Birtus, urzędnik krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; dr Wincenty Daniec, adwokat z Brzozowa; ks. Kazimierz Dutkiewicz, inspektor szkolny z Gorlic; dr Adolf Elzholz, profesor psychiatrji uniwersytetu wiedeńskiego; dr Herman Hirsch, lekarz z Krakowa; dr Ludwik Katyński, lekarz z Biecza; dr Józef Nowak, substytut notarjalny z Krakowa; dr Józef Offner, adwokat z Tarnowa; Zdzisław Szewczyk, sekretarz sądowy z Wieliczki; ks. dr Karol Szczeklik, prof. sem. duchown. z Tarnowa; dr Kazimierz Więckowski, substytut notarjalny z Dobczyc; dr Feliks Wohnout, nadkomisarz dyrekcji skarbu w Krakowie; Roman Żaba, rotmistrz 13 p. ułanów ze Złoczowa. Siedmiu kolegów usprawiedliwiło swą nieobecność bądźto listownie, bądź telegraficznie, przesyłając kolegom serdeczne pozdrowienie; dwom kolegom, bawiącym w Ameryce, nie mogły być z braku ich adresów doręczone zaproszenia; pięciu zaś kolegów rozstało się przedwcześnie z tem życiem. Z profesorów raczyli uczcić Zjazd obecnością swoją pp.: b. dyr. gimn. em. radca szkolny, Bronisław Trzaskowski z Krakowa; em. radca szkolny Jan Kornicki z Tarnowa; em. prof. gimn. Wincenty Maziarski z Krakowa; oraz zostający jeszcze w czynnej służbie prof. Wincenty Martusiewicz z Tarnowa i Wincenty Cisło ze Lwowa. Em. prof. Józef Nedok z Krakowa i ks. dr prof. Aleksander Pechnik ze

Lwowa nadesłali listy, usprawiedliwiające ich nieobecność.

Uroczystość zaczęła się nabożeństwem, odprawionem w kościele OO. Filipinów przez ks. dra Szczeklika, poczem udali się koledzy wraz z profesorami do sali dawnej VIII kl., gdzie na wezwanie gospodarza klasy p. prof. Maziarskiego „do ławek“ zajęli dawni uczniowie miejsca w tym samym porządku, w jakim przed 20-tu laty na ławach tych zasiadali.

Zebranych powitał piękną przemową prof. Martusiewicz na temat koleżeństwa, poczem prof. Cisło odczytał katalog i wezwał obecnych do uczczenia pamięci zmarłych kolegów przez powstanie z miejsc. Następnie każdy z kolegów opowiadał koleje losu, jakie po opuszczeniu ławy szkolnej przechodził, przyczem nie obeszło się bez wesołych „intermezzo“, gdyż niektórzy koledzy opowiadali odyseę swego życia z wielką werwą, przeplatając opowiadanie ciekawymi epizodami. — Po wyczerpaniu tego punktu programu nastąpiła wspólna fotografia, a następnie uczta w hotelu krakowskim, podczas której toastował na pomyślność profesorów kolega ks. dr Szczeklik, któremu z młodzieńczą werwą i łzami w oczach odpowiedział w pięknej przemowie, pełnej głębokich myśli, em. rad. szkoln. dyr. Bronisław Trzaskowski, zaznaczając, że chwila taka, jak obecna, jest nagrodą za żmudną pracę pedagoga.

Z kolei wniósł kolega dr Wohnout toast na cześć koleżeństwa i zaproponował, aby po 10-ciu latach ci z kolegów i profesorów, którym Opatrzność dozwoli chwili tej doczekać, zebrali się w Tarnowie, celem odświeżenia wspomnień z lat ubiegłych. Projekt ten przyjęli koledzy z zapałem, dodając poprawkę, aby wszyscy przybyli z rodzinami.

Na zakończenie wniósł kolega, rotmistrz Żaba z iście wojskowym rozmachem staropolskie „Kochajmy się“, poczem zebrani grupami udali się na miasto. Ponieważ zaś z powodu deszczu proponowana wycieczka na górę św. Marcina, względnie do ogrodu Strzeleckiego nie mogła się odbyć, zebrali się koledzy i profesorowie w mieszkaniu ks. dra Szczeklika, gdzie na wspólnej pogadance przepędzili czas bardzo przyjemnie aż do wieczora, poczem udali się z powrotem do domów, unosząc ze sobą jak najprzyjemniejsze wspomnienia ze zjazdu koleżeńskiego.

Odjeżdżających żegnali miejscowi koledzy na dworcu kolei słowy: „Do widzenia za lat dziesięć“.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek NMP. Nieustającej Pomocy; we środę Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 16

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Z KRAJU.

Drohobycz 20 czerwca. (Kanoniczna wizytacja rzym.-kat. parafji). Dzień 17 czerwca zapisał się trwale w sercach wszystkich katolickich mieszkańców Drohobycza, w dniu tym bowiem oczekiwaliśmy zapowiedzianego przybycia ks. biskupa sufragana Karola Fiszera, celem kanonicznej wizytacji tutejszej rozległej parafji. Już o godzinie 5 po południu zebrały się tłumy wiernych na ulicy Mickiewicza, ażeby przy wspaniałej bramie tryumfalnej, przystrojonej emblematami biskupiemi, flagami i chorągwiami o barwach miejskich, narodowych i papieskich, oczekiwać przybycia dostojnego gościa.

Przy bramie tryumfalnej, ustawionej kosztem gminy tutejszej, ustawiło się o godzinie 6 wieczorem duchowieństwo obu obrządków, zakon OO. Bazyljanów wraz z procesjami i chorągwiami, Rada miejska z burmistrzem drem Szajną na czele i przedstawiciele wszystkich tutejszych urzędów państwowych i autonomicznych, szkoły z młodzieżą i instytucje — niemniej niezliczona ilość pobożnych.

Około godziny 6·30 strzał moździerzowy uwiadomił zebranych, że ks. biskup wjeżdża w granice naszego miasta.

Około godziny 6·35 nadjechał ks. biskup i przywitany kantatą, wykonaną przez chór męskiego Tow. „Lutni“, następnie przywitawszy się z tutejszym prepozytem rzym.-kat. parafji, ks. Serwackim, zwrócił się do burmistrza dra Szajny, który go pozdrowił piękną, z serca płynącą przemową. Cały pochód ruszył do kościoła, gdzie ks. biskup wypowiedziawszy piękne kazanie z ambony, bierzmował wiernych.

Dnia 18 bm. o godzinie 7 rano, odprawił ks. biskup cichą Mszę św., następnie udzielał pierwszej komunji i bierzmował bez przerwy do godziny 11-tej. Sumę św. odprawił ks. Józef Stachyrak, prałat kapituły przemyskiej. W południe na probostwie przedstawiali się ks. biskupowi przedstawiciele wszystkich władz i urzędów, których ks. biskup jak najłaskawiej przyjął i prawie z każdym parę słów rozmawiał.

Po przedstawieniu odbył się na probostwie u ks. prepozyta Serwackiego, galowy obiad na 70 nakryć. Pierwszy toast na cześć ks. biskupa wniósł ks. Serwacki i w pięknem przemówieniu podziękował mu za trud podjęty.

Ks. biskup dziękując ks. prepozytowi za niezmordowaną pracę w parafji tak rozległej jak Drohobycz, zwrócił się następnie do duchowieństwa gr.-kat. t. j. do Ojców Bazyljanów z uwagą, że zakon księży Bazyljanów słynie z tego, że wychowywał więcej Polaków jak Rusinów, wniósł toast na braterskie łączenie się dwóch obrządków.

Po południu uczestniczył ks. biskup w nabożeństwie i procesji na zakończenie procesji Bożego Ciała. Następnie był obecnym na wieczorze jubileuszowym w sali „Sokoła“ urządzonym przez komitet obywatelski. W prześlicznie przystrojonej sali „Sokoła“ zebrała się w odświętnych strojach publiczność, by wysłuchać słowa wstępnego wypowiedzianego przez p. profesora Gątkiewicza i odczytu o życiu i pracy Ojca świętego wygłoszonego przez ks. kanonika Szałajkę.

Dnia 19 znowu bierzmował ks. biskup, następnie po odprawieniu solennego nabożeństwa udał się z procesją do tutejszej parafjalnej cerkwi św. Trójcy, gdzie go rektor OO. Bazyljanów ks. Dawyda piękną przemową przywitał. Po obiedzie zwiedzał ks. biskup gimnazjum, szkoły męskie i żeńskie, gdzie go młodzież odpowiedniemi przemówieniami witała, ochronkę, szpital i bursę Mickiewicza, następnie pożegnawszy się z przedstawicielami wszystkich stanów, odjechał 20 b. m. do Stebnika.

Przy tej sposobności nie można pominąć milczeniem porządku, jaki się na zewnątrz i wewnątrz Kościoła uwidocznił; zasługa w pierwszym rzędzie naszego starosty p. Bobrzyńskiego i ks. prepozyta Serwackiego!!

Znana fabryka wódek w Tenczynku, istniejąca dotychczas pod firmą Leszka Prus Wiśniowskiego i Sp., przeszła obecnie na własność p. Romana Marczyńskiego, dotychczasowego wspólnika i praktycznego kierownika fabryki.

Popis muzyczny. Z Rzeszowa piszą nam: Dnia 20 czerwca w tutejszej sali „Sokoła“, odbył się popis uczeni i uczennic szkoły gry na fortepianie pod kierunkiem pani Alojzy Kadlewiczowej. Tak kierowniczka jak i powierzone jej nauce dzieci wywiązały się z swego zadania znakomicie, i sprawiły prawdziwą przyjemność licznie zebranej publiczności.

Stała wystawa austrjackiego przemysłu w Warszawie. Austrjacko-rosyjskie towarzystwo handlowe utworzyło w Warszawie stałą wystawę (Musterlager) austrjackich wyrobów przemysłowych w Warszawie. Lokal stowarzyszenia znajduje się na ulicy Leszno L. 24 i obejmuje 8 ubikacyj. Kierownictwo tej stałej wystawy objął p. Edwin Reichmann, kupiec w Warszawie.

Głównem zadaniem wystawy jest pośrednictwo w sprzedaży austrjackich produktów w Warszawie i obejmowanie zastępstw austrjackich producentów na Królestwo.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Wstrzymanie ruchu pociągów. Z powodu usunięcia się nasypu został z dniem 18 b. m. ruch pociągów towarowych pomiędzy stacjami Wołkowcami-Turylczem a Germakówką na szlaku Teresin-Iwanie puste, przypuszczalnie na 3 dni wstrzymany.

Ruch osobowy będzie podczas trwania tej przerwy utrzymany przez przesiadanie się przy pociągach Nr. 3854 i 3857. Pociągi 3853 i 3860 kursują tylko na szlaku Teresin-Borszczów.

KRAKÓW 23 czerwca.

Odznaczenie. Dywizjoner jenerał Adolf Horsetzky von Hornthal komendant 12 dywizji piechoty w Krakowie otrzymał order żelaznej korony II klasy.

Ważne dla biorących udział w wycieczce do Lwowa na Zlot. Zarząd „Sokoła“ informuje, że w bilety po zniżonej cenie, zaopatruje zgłaszających się w porze wieczornej w kancelarji „Sokoła“. Ostatni termin nabycia do czwartku.

Z Opery. Zamiast zapowiedzianej na środę opery „Tosca“ zarządziła dyrekcja przedstawienie dwu oper, a to „Pajaców“ i „Rycerskości wieśniaczej“. W pierwszej wystąpi p. Bohus w partji Neddy a w drugiej p. Korolewicz-Waydowa w partji Santuzzy. P. Dirai odśpiewa partję bohaterów obu oper w których nad. to wezmą udział p. Ludwik Szymański i t. d.

W piątek po raz pierwszy opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin“ z pp. Bohus, Esten, Ogrodzką, Didurem, Szymańskim i Ellinim.

Naczelnik „Sokoła“ ogłasza, że w bieżącym tygodniu odbywają się codziennie próby ćwiczeń zlotowych i musztra. Do uczestnictwa w Zlocie będą dopuszczeni tylko ci członkowie, którzy uzyskają od naczelnika potwierdzenie biegłości w zgłoszonem przez nich ćwiczeniu.

Z salonu sztuki. Zbiorowa wystawa dzieł Jacka Malczewskiego uzupełnioną została z dniem dzisiejszym nowemi utworami. Nadeszły mianowicie: Przed burzą, Dziadzio w Rabce, Polonja, Derwid oraz portrety dra Brzęckiego, art. mal. Al. Mroczkowskiego i dwa portrety p. F. Jasieńskiego.

Licytacja hotelu Drezdeńskiego z powodów formalnych została unieważnioną. Powodami są oznaczenie niższego wadjum i nie zawiadomienie pewnego zakładu kredytowego o terminie licytacyjnym.

Przepełnienie w gimnazjach. Ze względu na wielką ilość uczniów, zgłaszających się, dyrekcje gimnazjów krakowskich po wspólnem porozumieniu ogłaszają, że

1) do gimnazjum św. Anny może być przyjętych uczniów na 2 oddziały;

2) do gimnazjum św. Jacka, do zakładu głównego także na 2 oddziały, z których jednak jeden może być przeniesiony do nowo utworzyć się mającej filji na Piasku, jeżeli filja ta rzeczywiście powstanie;

3) do filji gimnazjum św. Jacka przy ulicy św. Sebastjana l. 10 na 1 oddział;

4) do III. gimnazjum na 2 oddziały, z których jeden może być ewentualnie przeniesiony do filji nowej na Piasku;

5) do IV. gimnazjum na 2 oddziały, z których znowu jeden może być do wspomnianej nowej filji na Piasku przydzielony.

Towarzystwo Eleuterja urządziło w niedzielę dnia 21 bm. pożegnalny wieczorek dla członków wyjeżdżających podczas wakacji z Krakowa. Przy szczelnie zapełnionej sali zebrań towarzystwa, produkował się cały szereg wykonawców doborowego programu z pośród których, pianista p. Kudasiewicz i ósemka mandolinistów cieszyła się szczególną sympatją. Przemówienie p. S. Turowskiego, krótki odczyt p. Bromberga o zadaniach i obowiązkach członków towarzystwa i odpowiedź p. K. ze strony odjeżdżających, wyjaśniły dokładnie wobec zebranych gości cel i myśl przewodnią towarzystwa, które zawsze i wszędzie wymaga od ludzi wpisanych w jego szeregi: pracy apostolskiej nad szerzeniem idei wstrzemięźliwości od napoi alkoholicznych.

W drugiej szkole realnej w Krakowie (ul. Graniczna 8 i 10) odbędą się przed wakacjami wpisy do klasy pierwszej w dniach 28 i 29 czerwca od godz. 11 do 1-szej, zaś egzamina wstępne w dniach 30 czerwca i 1 lipca b. r.

Wieczór Juljusza Zapałowicza w Resursie urzędniczej, z powodu uroczystości „Wianków“, odłożony został do dnia następnego; odbędzie się więc jutro we środę.

Włościańscy goście ze Złoczowa, Skałatu i Grzymałowa pod przewodnictwem p. Bogdańskiej w znacznej liczbie przybywają dziś do Krakowa i wieczorem uczestniczyć będą w „Wiankach“.

Jutro goście włościańscy zwiedzą Wawel i pamiątki miasta, a po południu obecni będą na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ w teatrze miejskim.

W piątek rano odjazd do Kalwarji.

Z Zatora przybyła do naszego grodu dziatwa szkolna celem zwiedzenia pamiątek ojczystych.

Wydział Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4, na posiedzeniu z dnia 20 b. m. uchwalił wyrazić Komitetowi Pań, pod przewodnictwem Klementyny Grodzickiej, oraz Radcy dworu prof. drowi Jordanowi za łaskawe odstąpienie Parku, najgorętsze podziękowanie za trudy, poniesione około urządzenia festynu w dniu 14 b. m. Wydział zaznacza, iż tylko dzięki ich niezmordowanym trudom i zapobiegliwości, udało mu się dalsze istnienie Przytuliska i 35 tamże umieszczonych starców uratować, gdyż z dniem 1-go czerwca b. r. przypadały właśnie dwumiesięczne rachunki prawie wszystkich dostawców do wyrównania, a kasa była pustą.

Podziękowanie swoje kończy Wydział staropolskiem „Bóg Wam zapłać serdeczne Panie“.

Z konserwatorjum. Popisy publiczne uczennic i uczniów konserwatorjum odbędą się w dniach 24-go i 26-go b. m. o godz. 5-tej popoł. w sali redutowej starego teatru. Karty wstępu wydaje kancelarja Towarzystwa muzycznego.

Za zbrodnicze porzucenie dziecka aresztowano w niedzielę żydówkę Gitlę Schumann. Przytrzymali ją robotnicy w chwili, kiedy swoje 2 tygodniowe dziecko chciała wrzucić do rowu około III bastjonu wojskowego. Gitlę Schumann oddano pod sąd.

Prośba o miłosierdzie. Adam Rusin długoletni kelner, który w swoim zawodzie pracował zawsze uczciwie, przykładnie, wiernie i trzeźwo, obecnie stracił wzrok i ociemniał zupełnie. Biedny człowiek nie

mogący już zapracować na chleb, błaga miłosierdzia i litości. Rusin, mimo że jest w Krakowie urodzony, nie doznał żadnego uwzględnienia ze strony gminy, pod pozorem, że przez 10 lat mieszkał w Dębnikach. Biuro ubogich, jak się dowiadujemy, nie dość poważnie traktuje sprawę biednego ślepca i podczas kiedy on ginie prawie z głodu i błaga o grosz na kawałek chleba, biuro każe mu czekać na zjawienie się „opiekuna“.

NEKROLOGJA.

Henryk Lipiński, artysta dramatyczny teatru płockiego, przeżywszy lat 23, zmarł w Krakowie dnia 21 b. m. Pogrzeb z krypty kościoła księży Pijarów odbędzie się dzisiaj o godzinie 3 po południu.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 23 czerwca: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
We środę 24 czerwca o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
We środę o godz. wpół do 8 wieczorem: „Pajace“ i „Cavlleria Rusticana“.
We czwartek 25 czerwca: „Kordjan“, poemat dramat. w 10 obr. J. Słowackiego.
W piątek 26 czerwca: „Onegin“, opera w 4 akt. Czajkowskiego.
W sobotę 27 czerwca: „Zaczarowane Koło“, baśń dramatyczna w 5 akt. L. Rydla.
W niedzielę 28 czerwca o godz 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“.
W niedzielę o godz. wpół do 8 wieczorem: „Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego.
W poniedziałek 29 czerwca o godz. 3 po południu: „Wesele“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego.
W poniedziałek o godz. wpół do 8 wieczorem: „Onegin“, opera w 4 akt. Czajkowskiego.
We wtorek 30 czerwca: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. St. Wyspiańskiego. (Ostatnie przedstawienie dramatu w bieżącym sezonie).

Odpowiedzi grafologa.

Sceptyk. Umysł intuicyjny, usposobienie artystyczne, natura zrównoważona, uczuciowość silna, spokojna ale wola słaba. Ostrożność i rozsądek życiowy, ale w teorji głównie. W praktyce częsta niezgodność z ogólnym planem życia. Skrytość. Temperament mało wywnętrzniający się. Jasność sądów, polegających na lubowaniu się w twórczej analizie badanego przedmiotu.

Niecierpliwa. Skłonność do kokieterji, usposobienie raczej zimne, dużo zdawkowej dobroci, wesołość, łagodność, uprzejmość. Dużo sprytu kobiecego w połączeniu z prawdziwą inteligencją. Uczucie budzi się rzadko, ale silnie. Wola dość nierówna. Usposobienie do szczerości. Wyobraźnia.

* * *

Ponieważ powtarzają się pseudonymy nadsyłających listy do oceny, przeto grafolog uprzejmie prosi o stawianie dat na listach. W razie tożsamości dwóch pseudonymów, data na liście wydrukowana w odpowiedzi, objaśni o tożsamości odpowiedzi.

Rada miasta.

Wczorajsze nadzwyczajne posiedzenie Rady odbyło się pod przewodnictwem II wiceprezydenta dra Staniszewskiego, który na wstępie zawiadamia, że otrzymał podziękowanie od hr. Potockiego za życzenia Rady z powodu mianowania go namiestnikiem.

Budownictwo.

R. m. Muczkowski interpeluje w sprawie kiosku, budowanego z cegły i z drzewa u wylotu ulicy Szpitalnej w pobliżu teatru miejskiego.

Przewodniczący wyjaśnia, że plany tego kiosku przedłożone zostały komisji plantacyjnej i sekcji i zyskały zatwierdzenie.

R. m. Cybulski mówi o nieporządkach, jakie panują przy wznoszeniu nowych budowli i żąda odpowiedniej instrukcji dla urzędników budownictwa miejskiego. Instrukcje te powinny być przedłożone do zatwierdzenia w przeciągu trzech miesięcy.

R. m. Frühling stawia wniosek, aby we wszystkich wypadkach, dotyczących budowli na plantach i placach publicznych, plany były przekładane do rozstrzygnięcia Radzie miejskiej. — Wniosek ten Rada uchwaliła przekazać sekcjom prawniczej i ekonomicznej.

Bezpieczeństwo publiczne.

R. m. Szatkowski wskazuje na smutny stan bezpieczeństwa publicznego z powodu napadu, pobicia i obrabowania woźnego Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń. Na telefoniczne doniesienie o wypadku policja oświadczyła, że doniesień telefonicznych przyjmować nie może (!!) i domagała się doniesienia na piśmie (!).

R. m. Klemensiewicz przytacza fakt okradzenia jego służącego. Kiedy poszkodowany począł gonić w nocy złodzieja nie można było znaleźć policjanta nawet w pobliżu policji.

Przewodniczący oświadcza, że na życzenie mowców zwróci się z odpowiedniem przedstawieniem do dyrekcji policji.

Na wniosek r. m. Turskiego udzieliła Rada 800 koron subwencji na urządzenie „Wianków“.

Porządek dzienny.

Sprawy archiwalne.

R. m. dr Bąkowski przedstawia następujący wniosek sekcji III:

1) Rada miasta przyjmuje do wiadomości rezygnację prof. dra Stanisława Krzyżanowskiego z urzędu dyrektora archiwum aktów dawnych miasta Krakowa i wyraża mu podziękowanie za trzynastoletnią działalność.

2) Rada miasta zwija posadę statutową dyrektora archiwum odpowiadającą poborom rangi VIII-ej.

3) Rada miasta tworzy posadę dyrektora archiwum za remuneracją 2.400 koron rocznie w ratach miesięcznych płatnych z góry.

Posada ta odpowiada co do praw i obowiązków analogicznej posadzie dyrektora archiwum krajowego.

4) Rada miasta mianuje dyrektorem archiwum aktów dawnych m. Krakowa za remuneracją prof. dra Stanisława Krzyżanowskiego.

5) Rada miasta zmienia tytuł adjunkta archiwum aktów dawnych m. Krakowa na tytuł archiwarjusza i przyznaje obecnemu adjunktowi tegoż archiwum (odtąd archiwarjuszem zwać się mającym) p. Adamowi Chmielowi dodatek osobisty wliczalny do emerytury w kwocie 600 koron rocznie.

6) Rada m. ustanawia posadę asystenta archiwum aktów dawnych m Krakowa z remuneracją 1.800 koron rocznie.

Asystenta mianuje prezydent miasta na lat dwa. Na przedstawienie komisji archiwalnej może prezydent po upływie lat dwóch mianować tegoż samego asystenta na dalsze dwulecie po wysłuchaniu opinji komisji archiwalnej.

Nad wnioskiem komisji, aby zaoszczędzonych z tej zmiany 320 kor. obrócić na powiększenie funduszu na wydawnictwo źródeł dziejowych, Rada uchwaliła przejść do porządku dziennego.

Rada uchwaliła odpowiednie zmiany statutu archiwum aktów dawnych m. Krakowa, jako też odrzucaniu prośby p of. dra St. Krzyżanowskiego o zwrot wkładek emerytalnych.

Komisja archiwalna.

Na wniosek tejże komisji przedstawiony przez tegoż referenta, Rada do komisji archiwalnej z poza swojego grona uchwaliła przybrać profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego pp. dra Wiktora Czermaka, dra Stanisława Estreichera i dra Franciszka Piekosińskiego.

Zakupno gruntów.

Na wniosek sekcji I Rada zatwierdza oświadczenie delegatów gminy w sprawie utrzymania kanału miejskiego pod stacją Grzegórzki i zgadza się, aby zawartą została umowa z koleją państwową.

Na wniosek tejże sekcji przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, nabycie gruntu na własność gminy m. Krakowa, a mianowicie parceli gruntu przy ulicy Swoboda za cenę 5172 kor.

Na wniosek komisji inwestycyjnej uchwalono zakupno gruntu pod nowootwartą ulicę pomiędzy ulicami Rajską a Krupniczą za kwotę 12,500 koron.

Układ z Arcybractwem Miłosierdzia.

Na wniosek komisji przemysłowej Sekcji II i III przyjęto do zatwierdzającej wiadomości układ, mocą którego Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego ma zwrócić gminie m. Krakowa, po obliczeniu wzajemnych pretensji z tytułu wydatków połączonych z zarządem realności po ś. p. Waleryanie Rzewuskim w myśl wyroku sądowego kwotę 1604 kor. 49 hal. Nadto wzywa Rada magistrat o wyjednanie od rządu odpisania należytości prawnej w kwocie 8900 k. 75 hal. wymierzonej gminie od przeniesienia własności obu realności po ś. p. W. Rzewuskim i zwrot gminie należytości prawnej w kwocie 3135 kor. 50 hal. uiszczonej już od przeniesienia własności realności l. 276.

Sąd przemysłowy.

Na wniosek Sekcji III Rada odmówiła dostarczenia sądowi przemysłowemu w Krakowie żądanych rekwizyt. natomiast przychyliła się dostarczyć temuż sądowi światła na oświetlenie lokalu.

Dla Brata Alberta.

Rada uchwaliła wydać bratu Albertowi kwotę 881 k. 84 hal. z legatu ś. p. Feliksa Madejewskiego.

Przekroczenie budżetu.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, że na czyszczenie miasta w roku 1902 wydano ponad kredyt budżetowy 147 kor. 86 hal.

Prywatne seminarjum.

Rada poleciła magistratowi, ażeby ponowił petycję do rządu o udzielenie subwencji prywatnemu seminarjum nauczycielskiemu.

Posiedzenie jawne ukończono o godz. kwadrans na 8.

Przy zamkniętych drzwiach.

Rada zezwoliła p. Erazmowi Falkiewiczowi stałemu nauczycielowi i p. Mieczysławowi Bobrzyńskiemu takiemuż nauczycielowi, na wzajemną zamianę ich stale zajmowanych posad przy szkołach pospolitych.

Przyznano emeryturę p. Anieli Felklowej, wdowie po ś. p. Zygmuncie Felklu radcy magistratu.

Wreszcie przyznano w drodze łaski zapomogę Marji Gebhardt. wdowie po dozorcy robotników wodociągowych i pensję wdowią Katarzynie Strycharczykowej, wdowie po grabarzu miejskim.

Po wyczerpaniu całego porządku dziennego przewodniczący zamknął posiedzenie o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

* „Liberum Veto“ Nr 11 wyszedł już z druku i zawiera szereg ilustracji, wykonanych przez pierwszorzędnych polskich karykaturzystów: prof. Leona Wyczółkowskiego, prof. Konst. Laszczkę, K. Sichulskiego, F. Poutscha, Stanisława Szreniawę, Wład Jarockiego, A. S, Procajłowicza. Między rysunkami zwraca uwagę aktualna karykatura Piotra Karagieorgiewicza, nowego króla serbskiego. W dziale literackim wyróżniają się satyry Andrzeja Niemojewskiego, Józefa Jedlidza, Belmonta, Herza i innych. Numer, wydany ze szczególną starannością, ożywiają wytworne trawestacye „Parnasu polskiego“ i dowcipnie „glossy“.

Cena za egzemplarz bajecznie niska, bo tylko 10 ct. — Adres Administracji: „Liberum Veto“ Kraków.

SERBJA.

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. wł.) Burmistrz m. Belgradu Stawinkowicz w rozmowie z red. dziennika „Zeit“ oświadczył, że nieprawdą jest aby oficerowie, którzy zamordowali króla i królową zrabowali konak. Są to wszystko porządni ludzie, synowie pierwszych rodzin w kraju. Urządzili oni rewolucję, a nie zamach. Nieprawdą jest również jakoby król Aleksander i królowa Draga złupili skarb serbski dla własnej korzyści. Król umarł ubogim człowiekiem. Wszystko to są bajki dziennikarskie.

Król Piotr wyjechał z Genewy.

Genewa 23 czerwca. Król Piotr serbski opuścił wczoraj o godz. 8·40 wieczorem miasto, owacyjnie żegnany przez liczne zebraną publiczność. Królowi towarzyszy deputacja parlamentarna i służba. Wręczono mu przed wyjazdem kwiaty. Z wagonu wzniósł król okrzyk: „Niech żyje Szwajcarja“.

Piotr I we Wiedniu.

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. wł.). Piotr I przybędzie do Wiednia o godz. 9 wieczorem i zatrzyma się tu na dworcu 25 minut. Na dworcu powita go deputacja m. Belgradu, która wczoraj przybyła do Wiednia i reszta skupczyny, to jest ci członkowie, którzy nie pojechali do Genewy. Długich mów nie będzie. Ceremonja powitania ograniczy się do kilku słów a później przedstawieni będą królowi wybitni Serbowie i członkowie deputacji.

Powitanie w Belgradzie.

Belgrad 23 czerwca. Na dworcu belgradzkim dnia 24 b. m. powita króla rząd, jeneralicja i Rada gminna, pocztem król uda się do katedry, gdzie odprawione zostanie nabożeństwo dziękczynne. Stąd król uda się do pałacu i przyjmie tam skupczynę i senatorów. Po obiedzie odbędą się zabawy ludowe, a wieczorem serenada, podczas której jednakże nie będzie śpiewany hymn, gdyż zawiera jeszcze imię Aleksandra i dotąd tego nie zmieniono. Wieczorem przedstawienie

galowe w teatrze. Drugiego dnia odbędą skupczyna i senat wspólne posiedzenie, podczas którego król złoży przysięgę na konstytucję. Po przysiędze odbędzie się rewja wojsk.

Amnestja dla morderców.

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. wł.) Stawinkowicz w dalszym ciągu rozmowy zaznaczył, że Europa myli się sądząc, że Piotr I będzie mógł ukarać tych, co popełnili zamach. Byli oni wykonawcami woli całego narodu i wyzwolili Serbję z pod tyranii. Muszą więc pozostać bezkarni.

Belgrad 23 czerwca. „Stampa“ donosi, że minister sprawiedliwości przedłożył królowi natychmiast projekt amnestji dla skazanych za przestępstwa polityczne.

Zdrajca Naum wicz.

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. wł.). „N. Fr. Pr.“ objaśnia opierając się na liście red. Markowa ze Lwowa, że nieprawdą jest jakoby Naumowicz, zdrajca króla Aleksandra, przyboczny jego adjutant był synem osławionego moskalofila Rusina ks. Naumowicza i pochodził z Galicji. Ks. Naumowicz miał 2 synów, którzy obaj przed kilku laty zmarli.

Zdrajca Naumowicz jest rodowitym Serbem.

Krwawe wybory
na Górnym Śląsku.

Wrocław 23 czerwca. „Schlesische Ztg.“ w następujący sposób opisuje onegdajsze zajścia w Laurahütte:

W restauracji Ludwiga miało się odbyć zgromadzenie, zwołane przez centrum. Radykali polscy i socjaliści, których nie wpuszczono na popołudniowe zgromadzenie polskich członków „centrum“ w Katowicach, udali się w licznym zastępie do Laurahütte i **wypełnili salę w restauracji Ludwiga jeszcze przed rozpoczęciem się zgromadzenia.** Przed restauracją zgromadził się parotysięczny tłum, który już nie mógł znaleść w sali pomieszczenia. Gdy następnie proboszcz miejscowy chciał zagaić zgromadzenie, powitano go świstem i wrzaskiem. Zgromadzeni wznosili burzliwe okrzyki na cześć polskiego kandydata Korfantego, a duchowieństwo obrzucili błotem. Przewodniczący był zmuszony uciec przez tylne drzwi ze sali i przez płot do probostwa, poczem władza salę opróżniła.

Na placu przed salą ogromny tłum ludności nie chciał się rozejść, mimo wezwania urzędników policyjnych. Tłum coraz bardziej wzrastał, wznosząc okrzyki na cześć Korfantego. Gdy policja przystąpiła do aresztowania dziesięciu robotników, tłum chciał ich odbić. Wskutek tego policja dobyła broni. Wtedy nadeszła także straż ogniowa z dwiema sikawkami. Tłum jednakże odbił sikawki i oblał strumieniami wody urzędników i straż ogniową, a następnie rozciął kiszki sikawek, połamał wozy i wrzucił je do stawu, urzędników zaś obrzucono błotem, a naczelnika straży ogniowej obalono na ziemię i obito. Następnie tłum, około trzechtysięczny, na którego czele stało 40 młodych ludzi, udał się do restauracji, gdzie „Bürgerverein“ obchodził uroczystość swego założenia. Restaurację zbombardowano kamieniami i we wszystkich oknach wybito szyby. Dzieci i kobiety zbierały kamienie i brały udział w atakach.

Następnie ktoś rzucił hasło, aby udać się na probostwo. Wszyscy tam się zwrócili, tłukąc po drodze szyby we wszystkich domach prywatnych. W plebanji wybito wszystkie szyby i wyłamano bramę, poczem tłum wtargnął do wnętrza i wszystko zdemolował. Proboszcz uciekł do kościoła.

Z probostwa udali się demonstranci przed urząd gminny, bijąc wszędzie po drodze szyby. Przed urzędem hutniczym urzędnicy stawili opór. W tem przybyła żandarmerja z Katowic, a gdy tłum nie chciał się rozejść, **dała dziesięć strzałów.** Jeden z głównych przywódców demonstracji, robotnik, **zabity na miejscu, 30 jest rannych, a dwóch głównych przywódców aresztowano.** Landrat Gerlach zarządził zamknięcie wszystkich szynków i zakazał odbycia zapowiedzianego na wtorek powtórnego zgromadzenia zwolenników centrum.

Berlin 22 czerwca.. Biuro Wolfa donosi z Bytomia: W Laurahütte przyszło wczoraj do poważnych zaburzeń na zgromadzeniu centrowców. Na zgromadzenie to wtargnęli członkowie partji wszechpolskiej i wszczęli tak wielką wrzawę, że władze musiały uczynić użytek z broni. Z obu stron wiele osób raniono; **jedną zabito.**

Wedle prywatnych doniesień demonstranci powybijali okna w probostwie, w urzędzie górniczym, kasynie i wielu domach prywatnych. — O północy przybyło wojsko, nastał już jednak spokój.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Budapeszt 22 czerwca. Wczoraj w południe udało się 21 posłów z partji niezawisłych do gmachu parlamentu, aby wręczyć prezydjum pisemną prośbę, o natychmiastowe zwołanie posiedzenia sejmu węgierskiego.

Posłowie ci umotywowali prośbę swoją trudnem położeniem politycznem, dalej tem, że konstytucyjny król nie bawi w stolicy i ponieważ sposób rozwiązania przesilenia politycznego jak dotąd sprzeciwia się ustawie.

Posłowie nie zastali jednak nikogo z członków prezydjum w gmachu parlamentu, wręczyli więc prośbę kwestorowi, który ma ją oddać pierwszemu z członków prezydjum, który przybędzie do biura.

W myśl regulaminu prezydjum obowiązane jest, jeżeli prośbę podpisało 20 posłów, w przeciągu czterech dni zwołać posiedzenie Izby.

Ostrzeżenie.

Budapeszt 23 czerwca. (Tel. wł.). Prasa oddana br. Banfyemu, (b. prez. gabinetu przed Szelem) ostrzega, że hr. Khuen nie szczędzi obietnic pięknych zanim dojdzie do władzy. Gdy zaś stanie na czele gabinetu, rozpocznie na Węgrzech równie straszne, bezwzględne rządy jak w Chorwacji.

Jeżeli hr. Khuen nie zdoła zjednać poparcia stronnictw przybędzie jutro do Wiednia i zrzeknie się misji.

Układy hr. Khuena.

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. wł.) Ostatnie depesze z Budapesztu donoszą, że misja hr. Khuena w ostatniej chwili zyskała szanse powodzenia.

Hr. Khuen przyrzekł poprzeć prezes Izby hr. W. Apponyi, poprze go grupa obu braci Andrassych. Decyzja zależy od stronnictwa niezawisłych, zostających pod wodzą Kossutha. Dziś naradzać się będzie dr Khuen z Kossuthem i dowie się czy stronnictwo niezawisłości zgodzi się na te ustępstwa, jakie on przywiózł z Wiednia w sprawie ustawy wojskowej.

TELEGRAMY.

Przed dzisiejszem posiedzeniem Izby.

Groźba obstrukcji czeskiej.

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. wł.) Układ z Czechami o zaprzestanie obstrukcji nie przyszedł wczoraj do skutku. Jeśli więc dziś przed samem posiedzeniem dr Koerber nie pogodzi się z Czechami, wybuchnie obstrukcja czesko-słoweńsko-chorwacka. Izba odbędzie w razie obstrukcji posiedzenia tylko we wtorek, środę i czwartek. Posiedzenie dzisiejsze zapełnione będzie wnioskiem nagłym młodoczecha Kaftana, aby kom. ugodowa i celna zaprzestały prac aż do zakończenia przesilenia gabinetowego na Węgrzech.

Nastąpi wniosek nagły Słoweńca Robicza, żądający napisów słoweńskich na urzędowych gmachach w Istryi.

Dalej wniosek nagły młodoczecha Dworzaka o zmianę § 14, aby mocą tego paragrafu nie można było załatwiać budżetu i kontyngentu rekrutów.

Posiedzenie środowe zajmie wybór delegacji wspólnych.

Końcowe posiedzenie czwartkowe będzie bardzo krótkie.

Sesja lipcowa.

Wiedeń 23 czerwca. (Tel. wł.) Czy przyjdzie do skutku posiedzenie lipcowe sesji, niewiadomo jeszcze. Dr Koerber pragnie preforsować sesję w lipcu, mimo oporu stronnictw, w razie, jeśli na Węgrzech stosunki się nlożą i przyjdzie pod obrady ugoda austro-węgierska.

Zdrowie Ojca św.

Rzym 23 czerwca. (Tel. wł.) Na wczorajszym konsystorzu Ojciec św. przemawiał 6 minut, głosem zupełnie silnym. Wyglądał on lepiej, niż pozwalały przypuszczać ciągłe doniesienia dziennikarskie o jego chorobie. Po przemowie zwrócił się do dra Lapponiego i zapytał, czy dobrze wygląda. Dr Lapponi przyznał, że zdrowie Ojca św. jest zupełnie dobre.

Zdrowie hr. Alfredowej Potockiej.

Lwów 22 czerwca. „Słowo Polskie“ donosi, że w stanie zdrowia hr. Alfredowej Potockiej nastąpiło pogorszenie. W nocy odbyło się w konsyljum, w którem wzięli udział ordynujący lekarz prof. dr Ziembicki i dr Gluziński.

Skonstatowano, że paraliż nie ustępuje.

Japońscy goście.

Lwów 22 czerwca. Z Worochty donoszą, że 18 b. m. przybyło tam dwu japońskich doktorów leśnictwa, a mianowicie pp.: Otokichy (czytaj Otokicze), Vata Nebe i N. Ichijima (czytaj Idżidżima) w celach naukowych a w szczególności dla oglądnięcia urządzeń i gospodarki w tamtejszych lasach rządowych.

Przeniesienia.

Lwów 22 czerwca. Asystent kolei p. Karol Goldfart przeniesiony z kierownictwa ruchu w Czerniowcach do okręgu dyrekcji krakowskiej, asystent Dymitr Michalik z okręgu dyrekcji krakowskiej do kierownictwa ruchu w Czerniowcach.

Rezygnacja rektora.

Lwów 22 czerwca. Nowy rektor uniwersytetu lwowskiego ks. dr Fiałek zrezygnował z tej godności.

Drugie gimnazjum w Tarnowie.

Lwów 22 czerwca. Cesarz zezwolił najwyższem postanowieniem z dnia 9 maja b. r. na otwarcie drugiego gimnazjum państwowego w Tarnowie z początkiem roku szkolnego 1903/4.

Wiec miast.

Wiedeń 22 czerwca. W ratuszu rozpoczęły się dziś obrady IV. austr. wiecu miast. Na wiec przybyli z Krakowa: wiceprezydent Leo i posłowie Górski i Rotter i dr Adolf Sikorski; ze Lwowa: prezydent Małachowski, posłowie Głąbiński, Rutowski i r. m. Marjański.

Burmistrz Lueger powitał delegatów, stwierdzając, że wszystkie miasta, rządzące się własnym statutem zostały zaproszone z wyjątkiem Pragi, która na zaproszenia na zjazd ostatni odpowiedziała odmownie. Z 31 zaproszonych miast wysłały delegatów 28. rada m. Bozen usprawiedliwiła swą nieobecność, Kromieryż i Węgierskie Hradyszcze odpowiedziały odmownie.

Nastąpiły wybory prezydjum. Prezydentami wybrano: dra Małachowskiego ze Lwowa i Bergera z Salcburga; wiceprezydentami: Grafa z Gracu i Wiesera z Berna.

Katastrofa kolejowa.

Rjazań 22 czerwca. Kazański pociąg towarowy rozbił się przy zbliżaniu się do stacji Rjazań. Ośm wagonów ładownych strzaskanych. Wypadku z ludźmi nie było.

Prześladowania religijne we Francji.

Paryż 22 czerwca. W dniu wczorajszym przyszło w rozmaitych miejscowościach do bójek pomiędzy katolikami a antykatolikami.

W Brest demonstranci wywołali wielkie awantury, chcąc wydrzeć księdzu Monstrancję. — W bójce odniosło zranienie 15 osób, przeważnie kobiety.

W Nantes i Angers przyszło również do bójek.

Tajny konsystorz.

Rzym 22 czerwca. Papież odbył przed południem tajny konsystorz, na którym zamianował kardynała Sennimatellego kamerlingiem św. Kollegium.

Po krótkiej przemowie, papież przedsięwziął wybór nowych kandydatów. Wybrani: Nocella, Cavicchioni, Taliani i Ajuti, jakoteż arcybiskupi Kolonji, Walencji i Salzburga. Następnie zamianował papież kardynała Agliardi wicekanclerzem kościoła, kardynała Ceppetelli patrjarchą w Konstantynopolu i kanonika Doubrava biskupem w Königrätzu, jakoteż zamianował kilku włoskich biskupów.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 22-go czerwca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·35 Renta majowa 100·20, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakładu kredyt. 660·50, Akcje węg. 730·50, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 525·— Akcje Länderbanku 413·—, Akcje kolei państ. 670·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 356·—, Akcje tytoniowe 851·—, Akcje Alpiny 371·— Losy tureckie 124·—, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 20·90, spirytus (lepszy) 41·40, nafta niezmieniona.

Berlin 22-go czerwca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie i Filii we Lwowie

z dniem 31 grudnia 1902 r.

AKTYWA. **Rachunek bilansu z dniem 31 grudnia 1902 r.** PASYWA.

	K.	h.		K	h.
Gotówka w kasie	144.767	39	Udziały Członków	2,154 503	86
Weksle Członków	7 314.531	21	Wkładki na książeczki	5,350.744	33
Rachunek bieżący	571.741	95	Weksle reeskontowane	344.023	—
Fundusz rezerwowy:			Procent od weksli pobrany na rok 1903	59.547	80
K. 81 000 w 4% listach gal.			Fundusz rezerwowy A. . . K. 83.072 71		
Tow. Kred. ziem. po 96 — K. 77.760 —			Fundusz rezerwowy B. na		
K. 5 000 w 4[1/2]% listach			straty z kursu wynikłe . „ 3 315·23	86.387	94
Bku hipot. po 100—15 „ 5 007·50			Saldo zysk	122.221	56
Książeczka własna Nr. 7.482 „ 3.620·44	86.387	94			
	8,117.428	49		8,117.428	4·

STRATY. **Rachunek zysków i strat.** ZYSK.

	K.	h.		K	h.
Procenta od wkładek na książeczki	203.710	31	Procent od weksli:		
„ od weksli reeskontowanych	14.571	07	Przeniesienie z roku 1901 . K. 70·105·25		
Koszta administracyi: płace, druki, czynsz,			W roku 1902 pobrano . . „ 415.605·39		
koszta prawne i t. p.	62.933	49	K. 485.710·64		
„ „ podatki i należytości	10.228	—	Na rachunek r. 1903 odpada „ 59.547·80		
Odpisane należytości wątpliwe	66.043	57	Pozostaje na rachunek roku 1902	426 162	84
Saldo zysk . . . K. 116.586·97			Przeniesienie zysku z roku 1901	5.634	59
Przeniesienie z r. 1901 . . „ 5.634·59	122.221	56	% od rachunku bieżącego	24.095	63
			Odzyskane straty	23 814	94
	479 708	—		479.708	—

PRZYCHÓD. **Wyciąg z ksiąg kasowych za rok 1902.** ROZCHÓD.

	K.	h.		K.	h.
Saldo gotówki z roku 1901	54.203	27	Udziały zwrócone	210.587	96
Udziały wpłacone w ciągu roku	172 938	58	Zwrot wkładek na książeczki	4,623.432	87
Wkładki na książeczki . K. 5,377.964 81			Wypłaty na rachunek bieżący	19,093.848	74
Procent skapitalizowany „ 183.696·06	5,561.660	87	Weksle Członków	22,367.873	26
Wpłaty na rachunek bieżący	18,554.286	10	Spłata weksli reeskontowanych	5,603 024	—
Weksle spłacone	22,844.693	05	Procent od weksli reeskontowanych	14.571	07
Weksle reeskontowane	4,859.337	—	„ „ wkładek zapłacony K. 20.014·25		
Procent od weksli Członków	415.605	39	„ „ „ skapitalizow „ 183 696 06	203.710	31
„ „ rachunku bieżącego	24 095	63	Wypłacona dywidenda za rok 1901	93.640	75
Odzyskane straty	23.814	94	„ tantiema za rok 1901	16.473	42
			Koszta administracyi	62.933	49
			Zapłacone podatki i należytości	10.228	—
			Odpisane należytości	66 043	57
			Gotówka w kasie	144.767	39
	52,510 634	83		52,510.634	83

DYREKCYA: Kraków, dnia 31 grudnia 1902 r.

Z. Słonecki, I. Głażewski, Dr G. Romer.

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Naczelnik biura: *W. Kozubowski.*

Dr F. Paszkowski, T. Ciński, M. Dydyński, K. Abrahamowicz.

(Przedruku nie opłacamy.) 1658 2 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.